



Numer telef.
1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na
gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef.
1024

Abonament u agentów i na
poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14, I piętro prawo. — Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Obłudnikom, faryzeuszom z „Kurjerka“, „Ogniska“, „Polonji“ w odpowiedzi Przekleństwo złego czynu!

Sledząc obecne, nad wyraz smutne zjawisko masowego zgłaszania dzieci polskich do szkoły mniejszości powinno to być dla czynników miarodajnych groźnym Mene Tekel. Na nic się tutaj zda metoda tuszowania. Kto ma sposobność czytać codzienną prasę Śląską i to jak polską tak niemiecką — stanowisko tej prasy jakie prasa pod tem względem zajmuje jest bardzo znamienne. Prasa polska, dotychczas bagatelizowała całą tę sprawę, starała się ją wprost zatuzować, kiedy obecnie, prawda jak olej wypływa na wierzch, zamiast spojrzeć temu rzeczywistemu niebezpieczeństwu w oczy, dociekać, gdzie właściwie jest początek tego niebezpieczeństwa, co go spowodowało — ta sama prasa traci równowagę i można, spostrzedz u niej zupełny rozstrój nerwowy; wyzywaniem i szczuciem nie zażegna się owego niebezpieczeństwa, bezpodstawnymi posadzeniami kłamstwem, itp. zdradza się tylko własną niemoc. Każdy nieuprzedzony musi niestety przyznać, że prasa niemiecka zajmuje pod tym względem stanowisko dużo obiektywniejsze argumentacja i komentarze są rzeczowe i spokojne. Ze prasa niemiecka wszelkich odcieni podczas wojny dużo kłamała — lecz tak jej z głównej kwatery nakazano, kłamano tak długo aż doprowadzono naród niemiecki do katastrofy. Lecz nasza prasa codzienna na Śląsku osiągnęła Rekord wkłamaniu.

Rybarz, z swym suchotniczym Gońcem, skonstruował nawet trzy typy ludności tubylczej; (szkoda wielka, że mu się zmarło, bo kto uratuje sytuację? Lecz starzy ludzie mawiali, że mądre dzieci się nie chowia, dożył biedak tylko 6. roku życia); ja mogłem jemu zdradzić jeszcze jeden Typ a, zdaje się, że właśnie owych owych bastardów będzie tutaj najwięcej i to: ludność rdzennie polska na Śląsku, która to ludność czuje więcej po polsku jak wszyscy ci, którzy uprawiają szczucie czyli „hecę“ z zawodu — którzy najmują bandytów do ubijania przeciwników politycznych, np. Kustosa w Chorzowie i w Murckach, niemców w Król. Hucie itd. Na szczęście takich ludzi pocyna tutaj być coraz więcej w rzeczywistą prawnorządność i porządek miłują; nareszcie pocyna ten ludek przeglądać. Wy szaleńcy, nagotujecie piwa, że Naród, nie będzie zdolny go wypić. Bo rzeczywiście są to czyny niegodne Narodu kulturowanego; człowieka rozsądnego wstyd ogarnia patrząc na coś podobnego, co nawet dawniej w „barbarzyńskich“ prusach — lub nawet w despotycznej carskiej Rosji, przy czarnej Sotni było niemożliwe, to jest obecnie w Polsce demokratycznej niemal na porządku dziennym; żeby coś podobnego dawniej tutaj było możliwe to, żaden idealista polski z ostatnich lat zeszłego stulecia — który miał odwagę publicznie występować, nie byłby napewno miał sposobności dożyć wolnej Polski — aniby też na pewno nie był zmarł śmiercią naturalną tylko przez łapę bandyty zbrodniarza.

Środki i środeczki zaradcze, przeciwko temu bądź jak bądź smutnemu — i co należy podkreślić groźnemu niebezpieczeństwu zaradzić —, że tutaj rzeczywiście tkwi groźne niebezpieczeństwo, tego polityczny analfabeta cierpiący prócz tego na kurzą ślepotę polityczną, nie jest zdolny spostrzec. Na pierwszym miejscu należy tutaj stwierdzić ten rażący brak obiektywności i cywilnej odwagi (namietność i zapal-

czywość z jaką się tę sprawę traktuje, oślepia tylko i, nie pozwala w tym wypadku nawet rozpoznać groźnego tu niebezpieczeństwa) nie tylko u prasy polskiej, lecz wogóle u wszystkich tych czynników, których los postawił na miejsce pełne odpowiedzialności (inna rzecz znowu, czy oni mają poczucie odpowiedzialności, tj. „Verantwortungs-Gefühl“), przyznania się do tego, kto właściwie zawinił że, aż tak dalece doszło że, ten dotąd tak potulny, pracowity i z swymi skromnymi wymaganiami lud śląski postradał zaufanie niemal do wszystkiego co polskie. Lecz kto tam u nas podobnymi fatalizkami sobie będzie mózgowicnie zaprzętał? Co tam zaufanie hołoty, gdy się ma bagnety i całe legiony pretorianów do dyspozycji? Gdzież jest zmysł Państwowy twórczy panowie u was a, którego lud względnie Naród ma prawo od Was się domagać?

Znamienne że, nawet innoplemieniec prusak, rozumiał więcej szacować tak cenny materiał jakim jest pracowity lud śląski nawet od złota samego; a rzeczywicie posiadać zaufanie takiego Ludu jest więcej złota warte, lecz tylko dla ekonomy, dla dobra sprawy ludowo-gospodarczej. Lecz u nas grasuje choroba co się zowie: Przeklęty głód złota.

Śmieszne to już są wprost twierdzenia, że Niemcy kupują dzieci polskie do szkoły mniejszości, gdzież jakiś dowód? Żeby sprawa ta tak poważną nie była, możnaby to żartem nazwać. I tutaj należy znów stwierdzić, że jako pierwszy poznał tu niebezpieczeństwo p. Kustos, przestrzegając w „Głosie Górnego Śl.“ przed eksperymentami „separatysta“, „renegat“; nareszcie złodziej Naczelnik w Murckach Steuer: lejcie mu, to Volksbundowiec. Żeby znów prawdy dociec, należy się cofnąć conajmniej siedem lat wstecz, tam właśnie leży a nie gdzie indziej początek wszystkiego złego, kiedy to dużo rozdawano — obiecywano jeszcze więcej, lecz niczego, absolutnie niczego nie dotrzymano. Tutaj należy tym rozdzielnym pamięć odświeżyć, bo oni cierpią widać wszyscy na chorobę co się zowie „Gedächtnisschwäche“. Że tak a nie inaczej się stało, pozwól sobie tutaj przytoczyć co następuje... „III a. 1220/19. Poznań, 18. maja 1919 r.

Obywatele!

Rząd warszawski Rzeczypospolitej Polskiej przekazał nam, Komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej, sprawowanie tymczasowych rządów nad wszystkimi ziemiami polskimi, które dotychczas przynależały do Rzeszy Niemieckiej. Jako wasza władza zwierzchnicza odzywamy się do Was, Górnoślązaków, abyście dołożyli wszystkich sił, by wielki ten przewrót polityczny i gospodarczy w życiu naszym, jakim jest połączenie Górnego Śląska z Polską, odbył się w możliwym spokoju, bez szkody dla życia i mienia ludzkiego a z największą dla was korzyścią. Górny Śląsk wraca znowu do Polski i staje się jej częścią składową. Niema mocy w świecie, któraby mogła przeszkodzić złączeniu tej prastarej ziemnicy piastowskiej z macierzą Polską. Sprawiedliwość staje się zadość, wola ludu się spełnia“ itd....

Był to pierwszy zwiastun wolności dla Ludu Śląskiego, rzucany z aeroplanu w okolicy Katowic, Chorzowa, Król. Huty itd., w maju 1919 roku i to w takiej masie że, pola wyglądały jakby całunem śnieżnym pokryte. Łączono Śląsk z Polską, że nie ma takiej mocy w świecie, (sic), któraby mogła przeszkodzić złączeniu, czyli sprzedawano skórę niedźwiedzia, który sobie spał spokojnie w lesie, ci znów, co skórę sprzedawali nie wiedzieli nawet, gdzie ów niedźwiedź śpi; nic jak marzenia.

(Dokończenie nastąpi.)

Jam jest pasterz dobry

„Najemnik i kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, na widok zbliżającego się wilka, porzuca owce i ucieka; wilk zaś porywa owce i rozprasza je“.

Pasterze nasi nie dość na tem, że nas porzucili i rzucili wojska przeciw strajkującym robotnikom, ale teraz po pokonaniu robotników prywatnych, rzucili się na urzędników i robotników państwowych, aby po pokonaniu i tych móc ich eksportować do Mexika za pierwszymi, bo nietylko obcięto im mocno pobory i płace, ale prócz tego wstrzymano im posunięcie do wyższych szczebli i awanse do wyższych stopni płac, niektórym się już dawno słusznie należące. Krzywdą tych jest dwójaka i jak chcą ci pasterze konstytucji i owieczek im powierzonych to wytłumaczyć, jakim prawem mierzą oni obywateli dwójaką miarą. Czy w takim bowiem razie może być mowa o praworządności, gdy się tak haniebnie depce ustawy i konstytucję, byle tylko własne koryta utrzymać pełne? Co sobie ci pp. posłowie Sejmu Śląskiego pomysleli, którzy głosowali za stworzeniem 2 kategorii urzędników na Śląsku. Posłowi p. Sikorze i innym zwracano na to uwagę, że takimi sposobami nigdy Skarbu Państwa nie uzdrowią, droga do uzdrowienia leży gdzie indziej, to wszystko nic nie pomagało, choćby na przekór głosowali za obcięciem poborów, bo wilki tego chciały, aby pożyrać do ostatka społeczeństwo, gdyż człowiek prosty to ma żyć jak bydlę, a faktycznie to człowiek napocyna się dopiero od Rady i od posła, tak jak urzędnik dopiero od Inżyniera, albo od tego co ma maturę, według pojęcia nie których z Małopolski dyktatorów rozleciały się po całej Polsce, chcąc swą „wiedzę“ całą Polskę zbawić, uważając nas za separatystów za to, że stoimy na straży dawno nabytych praw, i nie chcemy być włone naszej matki, obywatelami 3. klasy, kiedyśmy za czasów pruskich byli tylko 2. klasy. Teraz są obywatele 1. kl. małopolanie, 2. kl. poznaniaki, a my 3. kl., tegośmy się doczekali.

Słychać też w ostatnim czasie dużo o takich najemnikach, którzy są za zniesieniem autonomii śląskiej. Kochani Bracia Ślązacy, wygwizdejcież każdego takiego wroga autonomji, o ile wam ziemia śląska jest napewno drogą i nie chcecie się tułać po Algierze i Mexiku, lub iść na Saksy. Takiego, który wam chce fałtać, że autonomia nie przynosi i nie przyniesie nam żadnych korzyści, to już nie należy wygwizdać, ale mu wskazać drogę, gdzie indziej. Owszem, że autonomia nie przyniosła nam korzyści tych, jakie dla nas zawiera, bo dotąd nie mieliśmy pasterzy prawdziwych, lecz tylko najemników, którzy nas już poczęli zdradzać, bo im wszystkim już za dobrze szło, o oni jeszcze przyjdą, niebiedzie długo trwało, to oni nam będą tak samo złote góry obiecywali, jak podczas plebiscytu, Korfanty zaś poczną lud hypnotyzować, ale pamiętajcie, że to są wilki w owczej skórze, i nie wolno nam czynić tego, czego oni będą od nas żądać, tak samo jak nie czynili oni tego, czegośmy dotąd

bezsukutecznie od nich żądali, naszej obrony przed
żydami i Małopolanami, których już tu więcej jest
jak za czasów niemieckich, brandenburszczyków i in-
nych i jeszcze pan dyplominżynier Giessmann obecny
zastępca Prezesa Dyrekcji Kolei Państwowych, naj-
większy wróg Górnoślazaków, pisze po dalszych dy-
plomowanych inżynierów, aż do Lwowa, dalszy do-
wód, jak „swoi”, „swoich” ściągają. Obecnie zamierza
się sprowadzić 100 urzędników z rozwiązanej D. K.
P. Stanisławów. Cóż wy na to panowie z związków
Kolejarzy? Powinna być w Polsce także taka usta-
wa wyborcza, jak dawniej w Niemczech, że głosować
miał prawo tylko ten, który w danej miejscowości, co-
najmniej 1 rok zamieszkiwał. Nie znam ustawy wy-
borczej polskiej, czy jest taka. (Wystarczy 6 mie-
sięcy po myśli śląskiej ustawy). Nie dziwię się też
wcale nad tem, może ci inżynierzy z Lwowa, będą te
wyrządzone Skarbu Państw. szkody obliczać
przy robotach ziemnych na nowych wybudowa-
nych liniach kolejowych, które napewno on spowodowa-
wał. Górnoślazak.

„Kulturze” w odpowiedzi

Poglądy Książnicy.

„Książnica-Atlas” raczyła wydać świadectwa
gimnazjalne, które chociaż mają obowiązywać na
wszystkie dzielnice Polski, jednak już w formie samej
okazują pewne cechy, dające dosyć do myślenia.

Albowiem zaraz po języku polskim następuje tym
samym drukiem język ruski. A więc, jak z tego jest
oczywiste, Polska jednak wiele się liczyć musi z
pewną mniejszością, a mianowicie ruską. Jednak na
tem miejscu zaznaczyć, a raczej wskazywać chcieli-
byśmy, a to jedynie z naszej, dla wszystkiego co pol-
skie, życzliwości, żeby także w „swojej” o ogólne do-
bro troskliwości, nie zapomniano o językach innych!
Bo czy np. z Niemcami, stanowiącymi wprawdzie o
wiele mniejszy od Rusinów procent mniejszościowy,
nie trzeba się raczej więcej liczyć, aniżeli z 90 pro-
cent analfabetycznymi Rusinami?

A czy niejednokrotnie nie zaznacza się, że Pol-
ska musi dążyć do zrównania się, co do swego sto-
pnia kultury, z państwami zachodnimi? Dlaczegoż
wtedy i na świadectwach nawet zaznacza się „swój”

A po drugie, dlaczego wielce szanowne, i na ca-
łą Polskę sławna Książnica, nie zaciągnęła lepszych
informacji co do ilości języków? Bo czy może do
przedmiotów nadobowiązkowych mamy zaliczyć ję-
zyk niemiecki, łaciński, grecki, czy też francuski?
(Dlaczegoż to tak wielkie oczy robicie, wielmożni pa-
nowie z Książnicy?)

Tak, tak, tyle przedmiotów się uczy, a raczej ma
się doskonale i sumiennie uczyć na kresach zachodnich!

Dlatego też nie ma tu tyle „Doftorów” itp. róż-
nych wysokich zwierząt, składających się z ludności
tubylczej. Dlatego też, ponieważ nie możemy wyda-
wać z pośród grona naszej zachodniej ludności tak
„znakomitych” i „wydoskonalonych” doftorowskich
zwierząt, wyprowadzających swoje znakomite po-
chodzenie z Krikiw lub Kołomyja, my, Górnoślaza-
cy, pokrótce nazwani jesteśmy bydłatkami, zdatnym
tylko do pracy i do płacy bydłacej. Ależ oto widzi-
cie, wielmożni panowie „doftorowie”, „radcowie” i
profesorowie, że wy, wyuczeni a la forma Książnicy,
jednak nie możecie się z waszym nawet ruskim ję-
zykiem porównać z naszymi ludźmi. Z tego zaś wyni-
ka, że nie Górnoślazacy są bydłem, bo od kulturalnie
wysoko postawionych Niemców umieli się wyswobo-
dzić, zaś wy, wysoko wykształceni i oświeceni goście,
najlepiej teraz, w obliczu szkoły mniejszości, wyka-
zaście, jak wy umiecie gospodarować po dżentlemen-
sku; a jeśli dalej tak będziecie postępowali, to nawet
wasz język ruski wam nic nie pomoże, bo z językiem
i kulturą ruską nie można tu na zachodzie konku-
rować.

I to się nazywa dotrzymanie i przestrzeganie ustaw

W Gliwicach żyła sobie spokojnie ale dobrze dla
polskości pracująca rodzina Uśczyków. Ojciec tej
rodziny wyrwany z rąk dzieci został zamordowany
przez Orgesów. Córka najstarsza pracowała bardzo
dobrze na niwie oświatowej podczas plebiscytu, zo-
stała później pomocniczą siłą nauczycielską i z tego
utrzymywała rodzinę. Ale co się dzieje. Zredu-
kowano ją, bo to Górnoślazaczka. Biedaczka wzięła
to sobie tak do głowy, że dostała pomieszanie zmy-
słów. Pewnego dnia znaleziono ją na cmentarzu i od-
stawiono do domu obłąkanych w Rybniku, gdzie się
do dziś dnia znajduje. Więc to jest podziękowanie za
jej pracę. Tutaj się tuczą różne dlibinoski, półbilo-
wane niedouki, zgangrenowane „kulturträgerki”, a
dla Ciebie, Ślązaczko, niema posady, bo Ty nie
umiesz się umizgiwać do radców i nadradców, Ty nie
palisz papierosów, Ty nie nosisz dekoltołów, Ty nie
demoralizujesz śląskiej diatwy, Ty się dziś obstać
tutaj nie możesz. Ciebie Ci wydrwigrosze pozbawili
chleba. Dla Ciebie jest tylko jeden ratunek. Weźmij
się do dzieła. Organizuj się w Związku Obrony Gór-
noślazaków, bo tylko zawartymi szeregami możemy
wywalczyć nasze słuszne prawa.

Wstępuj do Związku Obrony Górnoślazaków

Znowu Steuer

Spółeczeństwo Polskie na Górnym Śląsku żyje
w czasie bardzo naprężonym, bo rozczarowane rzą-
dami różnych partyjnych dosobkiewiczów musi się
przyglądać tej ospałości niektórych panów na kieru-
jących stanowiskach w postępowaniu wobec ludzi,
którzy robią nadużycia w urzędach na stratę skarbu
Państwa to znaczy i społeczeństwa. Czytaliśmy w
ostatnim czasie o defraudacji w kasie stacyjnej w
Murckach przez zawiadowcę stacji p. Steuera.
Jako Polacy (nie ci, którzy krzyczą, ja Polak, ażeby
władze słyszały i przy tej sposobności dobrze je-
chać), którzy ofiarną i rzetelną pracą przysłużyli się
do przyłączenia Górnego Śląska do Polski, wołamy
ostatecznie do władz, żeby nie dali posłuchu dla
tych, którzy w imieniu związków polskich bronią de-
fraudantów grosza państwowego. Ze nieregularności
w kasie raz nastąpić musza, było do przewidzenia,
bo p. Steuer chorując na manję wielkości i w pysze
swojej chciał w Towarzystwie wielką rolę odgrywać.
Ale z powodu braku siły moralnej wogóle niskiej
wartości wewnętrznej i umysłowej nie umiał on cha-
raktem i honorem urzędnika państwowego zdobyć
jakąś wartość w Towarzystwie i dlatego musiał on tę
rolę okupić pieniędzmi.

Dowód na jego bezwartość moralną i beczelność
jest, że w Murckach głośno omawiają sprawę, że to
prawdopodobnie jego podwładni te pieniądze z kasy
wzięli. Tak się chce i chcą jego przyjaciele szklan-
kowi uniewinnić. Z pewnością kolejarze jeszcze nie
wiedzą, jak były zawiadowca o nich w Murckach mó-
wi, czemu nie protestują przeciw temu. Ta gadanina

Związek Ochrony Wierzcycieli

Tow. zap.

w Mysłowicach

P. T.

Tym, co ich sprawa nasza interesuje do-
nosimy uprzejmie, że firma „SZPIEG” biuro
wywiadowcze i inkasowe już od roku nie
istnieje, a my zaś z firmą „SZPIEG” rów-
nież z firmą Międzynarodowe biuro „DŁON”
w Mysłowicach, biuro inkasowe i porad praw-
nych „ZGODA” w Rożdżeniu i z firmą „Zwią-
zek Informacji i Inkasowe” w Katowicach, ul.
Plebiscytowa 27, nie wspólnego nie mamy
i ostrzegamy przed temi „firmami” wzgl.
„biurami”.

Związek Ochrony Wierzcycieli

Tow. zap.

w Mysłowicach

Poszukujemy dzielnych i sumiennych agentów
i inkasentów na Górny Śląsk

a w błąd wprowadzanie społeczeństwa, zbija się sa-
mo przez się, ponieważ p. Steuer kaucję z cegielni
dla siebie zatrzymał, a kwota w książkach kasowych
nie ma nigdzie figurować. Już wszyscy śpiewają,
teraz nie o defraudancie ale o oszustwie.

I takich ludzi chcecie bronić? Nie dopuścimy
do tego, żeby Polska utrzymywała złodziei w urze-
dach, w przeciwnym razie poruszmy sprawę w Mi-
nisterstwie, jak się na Górnym Śląsku złodziejstwa
ukrywa i proteguje.

Und wenn das nicht zieht?

Mieszkańcom Katowic Obw. III, zgotowano w no-
cy z 1. na 2. lipca z pewnej strony wprost krotcho-
wilną niespodziankę; poznalepiano bowiem domostwa
i płoty przydrożne afiszami wprost byczych rozmiar-
ów, a z treścią jeszcze większych bredni. Inicjały bo-
wem jak: „Rodacy Ślązacy! Polski jest tu Gród!
Niech Polski będzie Ród!” itd. itd. na nasz zwiedzony
i wygłodniały lud nie robią żadnego wrażenia. Są to
Inicjały — z waszej strony conajmniej — a z „któremi
już nasz „Bohater” i protoplasta Wojtuś Korfanty I,
wojażerował i trofea zbierał — bardzo podejrzanej i
złudnej wartości.

Znamienne i podejrzane już nawet to, że niemie-
liście w tym waszym Grodzie (zresztą bardzo już na-
wet podminowanym i to przez was samych) na tyle
odwagi cywilnej, żebyście byli dali tę pracę we dnie
wykonać a nie akurat w nocy pomiędzy godziną 12 i
1-szą, widać u was pogrobowców pod tym względem
nieczyste sumienie. Chyba p. Jesione, jako przewo-
dniczący komitetu powinien był z swej praktyki jako
sędzia pokoju tyle doświadczenia sobie przyswoić,
która to klasa ludności jest zwykła o tem czasie, tj.
w nocy (kiedy obywatele lojalni i uczciwi śpią) praco-
wać. Jak zresztą wszystkim, którzyście ową odez-
wę podpisali, nauka jeszcze potrzebna jest, o tem
świadczą najlepiej pisownia waszych ulic niektórych,
w waszej miejscowości, żaden rozsądny człowiek nie
powiedziałby jeszcze że: on już wszystko potrafił lecz
wam daleko jeszcze od patronowania nad nauką pol-
skiej diatwy.

Przyjrzyjcie się tylko pisowni ulic w waszej miej-
scowości, które widnieją na niektórych naróznikach w
tej miejscowości, a chyba nikt inny tylko wy, odkąd
tutaj udajecie gospodarzy, jesteście za ową pisownię
odpowiedzialni. Obecne twierdzenie więc, że: „Pol-
ski jest tu Gród” conajmniej wątpliwem się wydaje i

potrzeba będzie wprost syzyfowej pracy, żeby rzeczy-
wiście raz doszło do tego. Z podobnemi inicjałami
jak powyżej bardzo wątpliwe powodzenie, te nie po-
placają więcej.

Przez owe Afisze, zapraszał „Zarząd Komitetu
Obrony Polskiej Działwy Szkolnej” na W i e c,
który się rzeczywiście odbył i to w niedzielę
dnia 4-go lipca i to w godzinę najdogodniejszą, bo
akurat kiedy ludność miejscowa zgłównego nabożeń-
stwa z kościoła wyszła, lecz udział w wiecu ludności
tutejszej był więcej jak mierny. Mogli się aranżerowie
wiecu sami przekonać, jak krucha sprawa z ich Gro-
dem tutaj, jeśli już nawet Powstańcy co gorsza
Uchodcy — nawet i to kilkanaście rodzin — zgłosiło
swe dziaćki do szkoły mniejszości, czyli minderki, jak
się tutejsza ludność wyraża. Daje to duże bądź jak
do myślenia, jeżeli już aż tak dalece doszło. Czy
dzieci tych ostatnich, tj. Powstańców i Uchodców
też „Volksbund kupi”?

Lecz najgłośniejsze zarazem najsmutniejsze
świadectwo wystawił sobie Komitet dla Obrony
Działwy itp., że akurat jako pierwszy i główny refe-
rent na tem wiecu był nie kto inny, jak „filar moral-
ności małżeństwa”, t. j. Janicki, i to w własnej osobie;
ten filar „moralności” chadeckiej, który rzuciwszy
swą rodzinę na łaskę losu przychodzi nauczać rodzi-
ców, jaki oni mają swe dziaćki wychować. Ludu
Śląski! czy nie są to potworne kpiny z Ciebie? Na
podobny postępek zdolen jest tylko delikwent zbro-
dniarz, który gdy już stojąc na szafocie, uraga wobec
sprawiedliwości, która go dosięgła. Dosyć dla
wyzomniadłego. A Tow. Polek w Katowicach z J.
W. Panią Elżunią Korfantową na czele zaangażowało
także obermoralistę i bankruta z wykładem na zebra-
nie! Wstyd i hańba: Ludności Śląska, nie daj się
wziąć na kawał!

Baczność zwolnieni Policjanci

Związek Obrony Gór. Śląska zwołuje na ponie-
działek, nia 12-go lipca, o godz. 4-tej po poł., na sali
„Do Wypoczynku”, ul. Jana, zebranie wszystkich
zwolnionych Policjantów, Górnoślazaków. Przema-
wiać będą pp. Jan Michałek i redaktor Jan Kustos.

Bohater!

(Ciąg dalszy.)

Szlachta przez wieki rządziła narodem, tylko
szlachcie przysługiwało prawo. — Przez walkę
osiągnęła ludność tubylcza prawo do Rządu, i
szlachta niema dzisiaj żadnego znaczenia. A kto
rządzi narodem? „Valuta”! A co faktycznie jest
„Valuta”? To jest związek, który przed wiekiem
istniał na świecie, lecz tylko kilka dni. (Vereinigung
Aller Lumpen Und Tagediebe.) W naszej Polsce ist-
nieje ten związek nadal a przeważnie na Górnym
Śląsku, i tenże jest tak silny, że żadna siła, choćby
nadzwyczajna, nie jest obecnie w stanie tenże rozwią-
zać. Więc Górnoślazacy wszelkich stanów, którzy-
ście walczyli za naszą Ojczyzną, ażeby się wyzwolić
z kajdanów i polepszyć sobie byt, co Was naturalnie
zawiodło, wstępujcie do naszych szeregów przeciw tej
„Valucie” i łączcie się licznie w „Związek Obrony
Górnoślazaków”! Tylko nasz związek jest zdolny
stawić front przeciw napływowi goralskiemu i wyrugo-
wać moralność galilejską. Naprawić stosunki dzisiej-
sze, prawo ci zwrócić, o któreś walczyli ochronić cię
przed złodziejami, darmożjadami jest zadaniem „Zw.
Obrony Górnoślazaków”. W każdej gminie powin-
nością jest stworzyć filje tego związku, ażeby zapo-
biedz napływowi i przyprowadzić stosunki normalne.
Niema już urzędu, żeby „swoi” tam nie urzędowali, i
to nie jeszcze niema dosyć jedyn lecz „mąż i żona”
zarobkują, a ty Górnoślazaku jesteś bez chleba i
pracy. Pan Macura, który jest urzędnikiem w banku,
jego żona nauczycielką w Górnych-Łaziskach pomie-
szkanie w szkole, obaj zarobkują. Miała zostać
matką, i w tem stanie dawała dzieciom naukę. Czy
to jest moralność? Dlaczego się nie zajmnie Wy-
dział Oświecenia Publicznego tą sprawą. Przecież
jest nie wolno żonie zarobkować, jeżeli mąż ma za-
trudnienie, a osobiście w stanie nienormalnym! Tego
p. kierownik szkoły niewidzi, bo on „swój”, a ona
„swoja”! Także Naczelnik gminy też tego nie widzi,
bo on sam piastuje cztery urzędy! Dlatego wpłynęło
w Górnych-Łaziskach około 50 procent wniosków do
szkół mniejszości? Kto jest temu winien? Pan
Naczelnik gminy przez swoją przewrotną politykę!
Zamiast naganiać do związków polskich lub towa-
rzystw, to on ich rozbija, jak dnia 27-go czerwca
chciał przez swego szpicla Ciałonia Tow. gymn.
„Sokoł” rozbici. Znow bohaterstwo jego! Miał Pre-
zes, to furgnął Ciałon z towarzystwa i z lokalu zebrani.
Bohaterzy uzbrojeni w ciężkie laski ciągli od lokalu z
spuszczonemi łbami, choćby im kto kiszek nakręcił.
Panowie Bohaterzy! Nie rozbijajcie polskich towa-
rzystw, w których diatwa i młodzież nasza się du-
chowienie i fizycznie kształci, rzućcie wasze egoistyczne
zamiary a pracujcie idealnie, ażeby przywrócić ład i
porządek i oczyścić naszą gminę z tej zgnilizny i
oswobodzić się od „Kulturträgerów”, to wtedy na-
pewno nie będzie ani jednego wniosku do szkoły
mniejszości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ani grosza do Z. O. K. Z.

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska“, welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

So seht ihr aus!

In letzten Tagen geht die Hetze gegen uns los, als ob wir und unser „Głos“ schuld seien an dem Wachsen der deutschen Minderheitschule.

Die Hetze wird betrieben von bezahlten und besoldeten Agenten. Da uns der Handschuh hingeworfen wurde, so heben wir ihn auf.

In unserem Aufruf haben wir Bedingungen gestellt, unter welchen polnische Eltern ihre Kinder in die polnische Schule schicken müssen. Wir haben Material genug veröffentlicht (wofür wir Beweise und Zeugen haben), aus dem unzweideutig erhellt, dass die Schuld die Lehrerschaft trägt, dass Anträge auf Errichtung von Minderheitsschulen wie Pilze nach dem Regen wachsen. Die anständige Lehrerschaft, statt diesen Ausguss abzutransportieren, schweigt, und die besudelten Lehrer und Lehrerinnen, hetzen gegen uns. Nun wir wollen diesen besudelten heute kurz ins Gedächtnis zurückerufen, was wir von Anfang geschrieben haben.

Also seit der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen sind 4 polnische Zeitungen eingegangen: („Die oberschles. Grenzzeitung“, „Gazeta Ludowa“, „Wolna Trybuna“, „Goniec Śląski“). — So sieht die Polonisierung durch die hier hergekommenen „Kulturträger“ aus. Ferner stellt nur fest, wieviel polnische Zeitungen vor der Uebernahme gelesen wurden und wieviel jetzt, so werden diese „echten“ Polen (aus Galizien) sich ihr Gesicht zudecken müssen, um nicht vor Scham zu erröten. Dann seht euch mal die Betätigung der hiesigen Bevölkerung in poln. Vereinen vor der Uebernahme u. jetzt an, u. ihr werdet wissen, was los ist. Also, Ihr Heuchler und Pharisäer, Ihr Gelehrten (mit 2 e), was sagt Ihr nun dazu? — Und die 70 000 Arbeitslosen hier und fast soviel nach dem Ausland exportierten, auch das ist Euer Meisterstück in bezug auf Wirtschaftspolitik.

Nun nimmt ausgerechnet die „Polonia“ den Mund voll und schimpft auf uns, wir seien die Schuldigen. In der „Polonia“ sitzt die Braut des Pan Stach. (Pan Stach, wir werden Ihnen noch andere Bräute nennen, wo Sie als intimer Hausfreund verkehren, kennen Sie eine Lehrerin Szczesna?! Was wird nun dazu Ihre Mde Sophie Glińska sagen?!). Gerade Sie hat den meisten Grund zu schweigen, gerade Sie hübsch artig zu sein, denn sonst geht es mit unser Geduld zu Ende. Somit kann man mit Fug und Recht sagen: „Wie der Hirt, so die Herde“. „Wenn das am grünen Holze geschieht, was soll aus dem dürrer werden“?! — Wir werden uns kein Blatt vor den Mund nehmen, in Zukunft, nein wir werden schon auspacken, denn diese Unmoralität und skandalösen Zustände müssen aufgedeckt werden, welche im Schulwesen vorkommen. — Wir werden nicht mehr durch die Blume sprechen, sondern die Verbrecher am oberschlesischen Volke beim Namen nennen.

Protestieren könnt Ihr Klugschnacker, wie Ihr wollt, aber uns werdet Ihr nicht klein kriegen, trotz gedungener und besoldeter Banditen. Oberschlesien ist kein Zulkafferland und kein Laboratorium für organische Chemie. Das merkt Ihr Euch!

„Kulturträger“ Podosek als Bandit

Wo übt man Terror?

Unlängst gab ein „Kulturträger“, ein „stróż publicznego bezpieczeństwa“ auf den Herrn Potempa und seinen Sohn einige Revolverschüsse ab, und das deswegen, weil der Herr Potempa eine für ihn wohl verdiente Stellung inne hat, die doch gern irgend ein „Kolega“ aus dem gelobten Lande für sich beschlagnahmen möchte. Doch der Streich gelang dem Świder nicht oder besser gesagt Potempa wie sein Sohn wollten nicht sterben. Sicher sind die Potempas jedoch nicht. Denn siehe da, Freitag, den 2. d. Mts. ging ein anderer, d. h. ein noch nicht an- und durchgeschossener Sohn des Potempa, ein Kadett aus der Kadettenschule in Warszawa, um 9 Uhr abends spazieren. Aber da kommt ein neuer „stróż bezpieczeństwa“, ein starszy przodownik der Wojewodschaftspolizei, und o Wunder, auch er schien, so wie sein „Kolega“ Świder angetrunken zu sein. Denn gegen die Oberschlesier ziehen die „swoi“ oder ihre Kum-

pane immer in Bauchschusstimmung. So auch dieser Sohn des Rechts, der den jungen Potempa, der in Uniform ging, mit den verschiedensten, im Kulturlande in Mode stehenden Titeln und Titelchen zu beschenken anfing. Da gings los: (Natürlich polnisch.) Du Sch... , so tust du deinen Dienst, so beraubst du den (leider schon beraubten) skarb, usw., jedoch dann immer „kulturvoller“. Als der junge Kadett in eine andere Strasse einbog, um vor allem seine Uniform vor diesem be- und versoffenen Kerle zu sichern, da tritt der przodownik, der sich Podosek 2817 nennt, ihm in den Weg, und fordert ihn auf, mit ihm auf die Polizeiwache zu gehen. Der Kadett, sich keines Vergehens bewusst, wollte diesem „stróż“, der übrigens keinen Dienst hatte, (denn in Dienst kommt man doch nicht besoffen — wenigstens bei uns nicht) nicht folgen. Do zog dieser „bohater“ seinen Degen und mit theatralischer Miene drang er auf den unbewaffneten (wie immer) Oberschlesier ein. Die Welt aber, denn bei diesem Schauspiel war halb Kattowitz vertreten, schaute teils mit Entrüstung, teils mit grenzenloser Verwunderung diesem seltsamen, früher bei uns nie dagewesenem Schauspiel zu. Denn das konnten doch die Klügsten sogar nicht begreifen, wie ein höherer Polizeibeamte in solcher Weise gegen einen Soldaten und hier sogar in Kadettenuniform sich verhalten konnte. Und jeder, auch ich fragte mich, sind das die Folgen des Pilsudskiputschs, ist das der Anfang des „odrodzenie moralne“? Und wenn das nicht zutrifft, so ist das der Dank des Vaterlandes, gegen wohlverdiente Patrioten, die, da sie eben die wahre Wurzel des „odrodzenie moralne“ bilden, jetzt terrorisiert werden? Und ist das der wahre Heldenmut der „swoi“, auf wehrlose Oberschlesier hinterrücks herzufallen, oder sich auf wehrlose schlesische Knaben, d. i. unsere Hoffnung mit dem Degen zu stürzen? Was sagt der Prokurator dazu? Vielleicht wird Podosek von P. Wróblewski noch eine Belobigung dafür erhalten?

Vorgebrachte Beweise über skandalöse Zustände im „Inspektorat Poczt. i Telegrafów“ w Katowicach am 4. 7. cr. im „Graf Reden“ Królewska Huta

Es ist wiederum ein Beweis geliefert worden, während der Besprechung wo zirka 500 Personen anwesend waren, dass nicht ein einziger von den anwesenden Beamten mit irgendeinem Leid seitens des Inspektorats begegnet worden ist.

Man konnte einem wie dem anderen in den feuchten Augen lesen, mit wie viel Schikanen und Unbilden diese braven und durchweg alle verdienten Alten und ergrauten Plebiszitarbeiter seit Bestehen der Post bedacht wurden, ja sogar brotlos sind, weil diese Herren „Swoi“ die Bestimmungen nicht kennen und diese suchen zu umgehen. Kein Wunder, wenn ein 30 jähriger ohne Praktizierung Radca (Dr. Nowak) wird und dieser Herr ohne Lebenserfahrung verfügt über erfahrene ergraute Beamte, die 30—40 Jahre im Postdienst stehen.

Unter anderem wurde die unrechtmässige Beförderung etlicher „Favoriten“ besprochen. Vielleicht wird uns der gestrige Tag in Erinnerung bleiben und dieser Misswirtschaft ein Ende machen.

Darum alle Geschädigten und Bedrängten wendet Euch an die Kommission, die hier weilt, denn die jetzige ist uns als gerecht bekannt.

Die „Liebe“ zu uns!

Achtung oberschlesische Kellner!

Das Vermittlungsbureau Theodor Ginsel erhielt von dem Verband der Hoteliers in Zakopane den Auftrag 17 Kellner aus Oberschlesien nach Zakopane zu schicken. Herr Ginsel sandte sie also nach Zakopane und als sie am 30. Juni, abends 10 Uhr, ankamen, da haben die dortigen Kellner unsere Oberschlesier damit begrüsst, dass sie ihnen Salz in die Augen streuten. Das ist die „Liebe“ zu uns Oberschlesiern. Oberschlesischen Kellner, wie wollt ihr darauf reagieren, wie könnt ihr es zulassen, dass eure Mitbrüder brotlos werden und hier sich Galiläer auch in eurem Beruf einnisten. Deshalb Achtung!

Es hat doch geholfen!

Nachdem wir getrommelt haben, dass die Akten verschwunden sind, zwecks Untersuchung des „berühmten“ Karwasiecki, der in Nowa Wieś betrogen und gestohlen hat, haben sich nach 3 Tagen gefunden. Na also Panie Gebhardt, sehen Sie, was wir nicht vermögen!!

Systematisches Rausschmeißen der Oberschlesier aus der Polizei und Staatsbahn

Wie bekannt, kann ein Staatsbeamter (Polizei und Eisenbahner) erst nach 5 Jahren im Etat (bei der Polizei) das Anrecht auf Pension beanspruchen. Da nun 5 Jahre bald sein werden, wo unsere Polizisten 5 Jahre Dienstzeit haben werden, so werden unsere Beamten aufs geratewohl rausgeschmissen. Jetzt sollen 600 Polizisten wiederum entlassen werden. Wer wird daran glauben müssen? Die Oberschlesier. Aber Pan Wróblewski hat es verstanden, vor ungefähr ¼ Jahren nur 700 neue von „drüben“ hierher zu besorgen, obwohl der Sejm schon damals beschlossen hat, die Reduzierung der Beamten vorzunehmen. Was geht der Sejm den Pan Wróblewski an? Hoffentlich liest er heute (am 6. 7.) dem Wróblewski die Leviten. Dasselbe macht die Eisenbahn. So wird es gemacht. Wir werden noch darauf zurückkommen, um des Pan Giesmann's „Politik“ näher zu beleuchten.

Einem Kandidaten des Julius Rybicki zum Memento

Herr Gamrat, bitte sich das getreulich übersetzen zu lassen, und sich das ein für allemal zu merken, dass Sie mit ihrer „swojska matura“ mit den Oberschlesiern sich gar nicht dem Schatten nach vergleichen können. Wenn Sie schon auf ihren Maturatitel so sehr erpicht sind, so treten sie doch auch auf als kulturvoller Mensch, und lernen sie vor allem von den Oberschlesiern richtige und gesunde Manieren. Mit Oberschlesiern muss man verfahren wie mit ihren Brüdern (oder Schwestern). Sollten sie unseren Wink nicht beherzigen wollen, so lernen sie so schnell wie möglich selbst die deutsche Sprache, denn wir werden ihnen (nur aus brüderlicher Liebe) einige weitere Winke geben, die ihnen im späteren Leben wohl zu passe kommen werden. Śluga.

Arbeit in Hülle und Fülle, man versteht es nur nicht in die eigene Tasche, da ja

Man sieht sich nur unsere Chausseen an, die einst unser Stolz waren, sorgfältig von damaligen Wegemeistern gepflegt wurden, liegen in einem unbeschreiblichen Zustande, tiefe Löcher, die Ränder verwachsen, die Gräben nicht geschlemmt. Seht euch mal die Chaussee bei Oheimgrube, tiefe Löcher, eine Schande. Seht euch mal die schöne Chaussee von Katowice über Imielin nach Pless-Bielitz an. Ein paar Leute an einer Stelle ist es 1 Mann, auf der anderen Stelle 2 Mann und 2 Frauen, die emsig nach oberschlesischer Art trotz des Hungerslohnes arbeiten, aber was soll das, es sind zu wenig. Es müssen um etwas fertig zu machen diesen Sommer mindestens 100 Arbeiter, Steinschlag, Sand heran und eine Dampfwalze heranschaffen um etwas solides zu schaffen. Und da klagt man immer mit Arbeitsnot. Aber in Polen ist man mit schlechten Wegen gewöhnt, wenn man noch keine Räder und Achsen bricht, dann gehts noch. Witos würde sagen, solch eine Chaussee ist Luxus und würde alle Arbeiter nach France und Geldsumme in eigene Tasche streichen. Ja Landsleute, an ihren Früchten wird ihr sie erkennen und wir haben sie bis zum Halse.

Drukarni i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA“, Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

„Die Akten über den Arrangeur von dem Ueberfall n Chorzów auf den Redakteur Kustos sind in der Wojewodschaft stecken geblieben!“

So erklärte uns eine massgebende Stelle, und Bombas amtiert weiter. Auf unsere Anfrage beim Wojewoden, erklärte uns dieser, er kenne den Fall nicht. (So und das soll ein Mann sein, der für die ganze Sicherheit hier verantwortlich ist!).

Einer (Sobota Ludwig) von den Banditen erklärte zwei Polizeibeamten gegenüber: Bombas habe ihnen die Hälfte seiner monatlichen Gage versprochen, wenn sie den Kustos in Chorzów verhaften.

Als dies beide von ihnen dem Komisarz Drzewiszewski meldeten, wurde einer (Jakubowski) entlassen, der andere dagegen (Niestančzyk) strafverurteilt.

Also, Panie Wojewodo, Sie kennen die Angelegenheit nicht? — Wozu ist denn Dr. Minasowicz da? Wozu, fragen wir, die ganze Spitzelabteilung, wozu alles?

Auf Grund von richtigen Angaben, werden Beamte entlassen. Und Bombas amtiert weiter. Das nennt man Rechtsstaat!

Panie Wojewodo, wir werden an Sie nicht mehr appellieren, aber Warszawa liegt nicht weit.

Bismarck über das allgemeine Wahlrecht und die Diäten

Rede v. 19. IV. 1871.

Und wie wird es bei uns gemacht?

Was der von einem Teile des polnischen Volkes vielleicht unverdient gehasste Mann, zu dem eigentlich unsere Nasenputz-Diplomaten ohne Unterschied jeder Parteifärbung in die Lehre hätten gehen können — und dem das polnische Volk (seiner und seiner Epigonen, d. h. den Ostmärklern Gefühlspolitik die sie gegenüber dem polnischen Volke angewendet haben) im allgemeinen — und wir Oberschlesier insbesondere unendlich viel zu verdanken haben — sonst wären wir bestimmt nicht so weit gediehen, was also dieser viel geschmähte Mann für einen Standpunkt gegenüber dem allgemeinen Wahlrecht und den den Abgeordnetendiäten vertreten hat, davon zeugt folgende Rede:

... Der Herr Antragsteller hat daran erinnert, dass ich bei einer früheren Erörterung dieser Sache gesagt hätte, wenn das deutsche Parlament sich der Sache bemächtigte und bliebe dabei, so würde der Widerstand schwieriger sein. Ich weiss nicht, ob ich das gesagt habe; da es der Herr Antragsteller so ungibt, wird es wohl richtig sein, und ich kann dann nur sagen, dass ich damals eine ganz richtige Voraussicht bekundet hatte. Es wird schwierig sein, aber wir sind nicht in der Lage, dass wir vor Schwierigkeiten der Aufgaben zurückschrecken, und ich glaube, es wird auf der anderen Seite ebenso schwierig sein, diese Verfassungsänderung jetzt in diesem Stadium, und ich hoffe überhaupt, durch den Bundesrat zu bringen. Ich habe bei früheren Verhandlungen in der Versagung von Diäten hauptsächlich die nützliche Wirkung auf kurze Parlamente zu erblicken geglaubt. Dieser Gesichtspunkt ist ein ganz ausserordentlich wesentlicher. Wenn die Volksvertretungen wirklich ein lebendiges Bild der Bevölkerung zu geben fortfahren sollen, so müssen wir notwendig kurze Parlamentssitzungen haben, sonst können alle diejenigen Leute, die noch etwas anderes in der Welt zu tun haben — und Gott sei Dank sind wir Deutsche derart, dass jeder so ziemlich seinen Beruf hat, dem er sich nicht zu lange entfremdet — ich sage, sonst können diese Leute sich nicht bereitwillig und mit voller Hingabe dazu herbeilassen, als Wahlkandidaten aufzutreten. Nur kurze Parlamente machen es möglich, dass alle Berufskreise, und gerade die Tüchtigsten und Treuesten in ihrem bürgerlichen Beruf, sich die Zeit abmüssigen können, dass sie dem Vaterlande auch hier an dieser Stelle ihre Dienste weihen... Nun, dass der Mann in jener Beziehung nichts übertrieben, umsoweniger gelogen hat, hat das deutsche Volk zur Genüge in der Praxis durch seine Taten bewiesen. Und dann weiter. — ... Ich bin weit entfernt, in den Diäten das allein Wirksame zu sehen, ich glaube vielmehr, dass darin sich schon die Wirkung fühlbar macht, die ich vorher als zu vermeiden charakterisierte. Es gibt im preussischen Abgeordnetencharakter mehrere Glieder, die es zu ihrem Lebensberufe geradezu gewählt haben, ihrem Vaterlande in dieser Richtung vorzugsweise zu dienen und ihre andern Geschäfte mehr in den Hintergrund treten zu lassen. Es gibt wenigstens einen Kern von Abgeordneten, die nach der Tätigkeit, die sie ihrem Mandat als Abgeordnete widmen, nach den Vorstudien, die sie zu den Sitzungen machen, nach den gründlichen Prüfungen der Sachen, die sie vertreten, gar nicht im Stande sind, daneben etwas erhebliches anderes zu tun, auch bei der grössten Arbeitskraft. Nun achte ich diese Hingebung für die parlamentarische Tätigkeit sehr hoch und würde es sehr bedauern, wenn dieses Element uns fehlte; dass es aber in den parlamentarischen Versammlungen vorherrschend sei, das halte ich nicht für erwünscht, dass der aus der Volksvertretung einen Lebensberuf machende Abgeordnete vorherrscht, das halte ich nicht für gut. Dann haben Sie keine wirkliche Volksvertretung mehr, dann haben Sie eine Art von berufsmässiger bureaukratischer Volksvertretung, eine andere Art von Beamten,

die für die Arbeiten der Gesetzgebung zwar sehr nützlich sind, aber doch nicht immer im Sinne des Volkes und seiner augenblicklichen Stimmung, nicht immer in lebendiger Vertretung aller Berufsklassen wirken, weil diese Berufsklassen nicht immer die Zeit haben, sich ihrem Beruf so lange zu entziehen, wie lang gedehnte Parlamentssitzungen es unentbehrlich machen usw....

Das waren Ansichten eines preussischen Junkers von 19. IV. Anno Domini 1871. Nun wenden wir uns mal jetzt an unsere Sejmokratie sowohl in Warszawa als auch in Katowice; da uns Oberschlesier die zweite, d. h. die Kattowitzer Sejmokratie mehr interessiert, wollen wir uns mit derselben eingehender befassen. Zuerst wollten wir das allgemeine Kulturniveau wenigstens von Kongress-Polen, Galizien und den Ostgebieten mit dem damaligen Kulturniveau des deutschen Reiches zu vergleichen suchen. Dass die Bevölkerung der genannten polnischen Gebiete zu mindesten 60 Prozent durchschnittlich Analphabete haben, während das deutsche Reich dazumal kaum 5 Prozent gehabt hat — also zumindest um 100 Jahre in jener Beziehung vorwärts, wird wohl niemand abstreiten wollen. Dass das Volk der genannten polnischen Gebiete zu so einer demokratischen Wahlordnung nicht reif war, wird jedem Verständigen einleuchten; die Folge davon ist, dass dort Elemente, d. h. in den Sejm einge-zogen sind, die ganz wo anders hingehören. Wie zu erwarten war, sind die Folgen nicht ausgeblieben; denn anstatt in wirtschaftlicher Hinsicht fortzuschreiten, gehen wir den Weg eines Krebses. Der polnische Staat ist doch ohne Schulden aufstanden, den Krieg im Jahre 1920 haben wir ebenfalls gewonnen. Das deutsche Kaiserreich im Jahre 1871 ist ebenfalls ohne Schulden entstanden, ausserdem hat dasselbe noch 5 Milliarden Fr. in Gold Kriegsschädigung bekommen, und es wurde doch dort nicht so eine Schleuder oder Heuschreckenwirtschaft geraume von 8 Jahren überlebt und Bankerot gemacht Wunder, dass sich unsere Sejmokratie in einem Zeitraum von 8 Jahren überlegt und Bankerot gemacht hat; denn wo Diebe, Schufte und anderes licht-scheues Gesindel bis in die höchsten Regierungsstellen avancieren — und noch in Schutz genommen werden, muss so eine Institution einem reellen, ordnungliebenden und steuerzahlenden Bürger verkehlen; dabei hatte das Volk diese Vertreter selbst gewählt. Hier ist ersichtlich, dass unsere Wahlordnung geändert werden muss, wenn wir als selbständiges Volk nicht vollständig untergehen wollen und zwar in der Weise, dass statt Listen bezw. Nr., das Volk die Möglichkeit haben wird, personelle Individuen zu wählen.

(Fortsetzung folgt.)

Baczność!

Z wydawnictwem „Obywatel“ („Der Bürger“) w Mysłowicach i działalnością p. D-ra Kosa nie ma „Związek Obrony Górnolazaków“ nic wspólnego.

Baczność!

Galilea grozi a ryszawy Hejnar pisze bzdury

W nr. 182 „Ilustr. Kurjer Codzienny“ pisze co następuje:

„Skargi rządowe na oszczerce. Z Katowic donosi (H): Nauczycielstwo polskie na G. Śląsku, obrzucone błotem i zohydzone stale przez skandaliczny tygodnik „Głos Górnego Śląska“ postanowiło wnieść do rządów skargę na każdą napaść. Innej broni, broni bowiem nauczycielstwo, to nie ma na zapłaconego przez Niemców opryszka, który tak pluje, jak mu zapłacono. Poza tym nauczyciele winni czynnie zareagować przeciw autorom tych napaści.“

Pomijając tę „świetną“ iście galicyjską pisownię, to nasuwa się nam malutkie zapytanie, czy ci „kulturtträgerzy“ znają ustawę karną, czyli § 111 u. k.? — Coż na to powie p. prokurator? — Jeżeli ci panowie nam grozą skargą, to owszem prosimy bardzo o to, my się jej nie boimy. Tego rodzaju postępowanie zasługuje na potępienie. Gróźb waszych się nie boimy, ale zaznaczamy, że to może się zemścić odwrotnie, bo każdy kij ma dwa końce. A co do zarzutu przeciwko p. Kustosowi, to ryszawy Hejnar będzie miał sposobność udowodnić swoje bzdury na sądzie.

Obludnicy wychowawcami naszej dziatwy katolickiej Kurji Biskupiej do wiadomości

Tak skwalifikowała się sama część grona nauczycielskiego w Murckach w dniu 30-go czerwca br. Przewodniczył konferencji „swoich“ nauczyciel pan Aleksander Jarończyk — „swój“. Rzuciwszy bezcelne oszczerstwo na kongregację Marjańską w Murckach, przyszedł do omówienia zasadniczych kwestyj religijnych. I wyraził się mniejwięcej tak: „Poco mamy chodzić do kościoła? Nie mamy przekonania, więc nie możemy być obludnikami“.

Oto prawdziwa twarz wychowawców naszej dziatwy katolickiej! Obludnicy! Ateiści! Ci ateiści udzielają naszej drogiej dziatwie katolickiej nauki religii. Za pozwoleniem Kurji Biskupiej. Gdzie odpowiedzialność za dusze naszych dzieci? Wołamy o

Szan. właścicielom domów i wszelkich
nieruchomości podajemy, że otworzyła się

„Strzecha“

w Pszczynie

zasługująca na wszelkie poparcie.

Strzecha Wartowników, Kluczników i Wywładowców

Telefon 94

Pszczyna

Telefon 94

naprawę, o zmianę! Do odpowiedzialnej Kurji Biskupiej. Dla utwierdzenia słuszności naszego wołania podajemy kilka faktów. Nauczyciele — wychowawcy — „swoi“ — ignorują obowiązki katolika. Do kościoła idą tylko na polecenie urzędowe. W niedziele i święta nabożeństwo ich nic nie obchodzi. Mają inne „przekonanie“. Nie chcą być obludnikami. W tym kierunku idzie także przykład co do innych przykazań Bożych. Wskazujemy na ich zapatrywanie względem przykazania szóstego. Wymieniamy nazwiska pp. Tadeusza Kruka, Zbigniewa, Wyspiańskiego i Anny Kurzejówny. „Kochajmy się!“ Nic nie mamy przeciwko temu, ale kochajmy po katolicku. Nie wolno utrzymywać stosunków miłosnych w budynkach szkolnych. Działwa nasza doskonale to obserwuje. Nauka religii staje się przez to obłudą, fałszem. Czas najwyższy do naprawy! Jeżeli kierownictwo i władze nadzorcze świeckie nie dadzą sobie rady, wtenczas wkroczyć winien Kościół. Sądzymy, że ma do tego prawo i obowiązek. A więc, czekamy na zmianę, która — aby jaknajprędzej nastąpiła. Odbudujmy Polskę moralnie, a odbudujemy ją materialnie.

A może brat „profesora“ Wyspiańskiego chodzić z dytrychem po klasach i kraść dzieciom bułki, lampy elektryczne, rzeczy itp.? — A może dalej być drugi „profesor“ Kruk nadal wychowawcą naszej dziatwy, o ile ma z służącą M. K. nieślubne dziecko. — I ten Pan uczy nawet religii? — Wstyd, hańba i skandal. Kurja Biskupia, miast się troszczyć o zakupywanie majątków, winna się zająć temi skandalicznymi stosunkami w szkołach, bo inaczej nie wolno dzieciom katolickim chodzić do takich szkół?

„Reklama“ dla P. Z. K.

Michalak z kasy emerytalnej otrzymał „pożyczki“ na wybudowę willi w Bystrej tylko 20 000 złotych.

Michalak nie dawszy żadnej gwarancji (przed rozpoczęciem budowy) otrzymał 20 000 zł. pożyczki na budowę willi, chociaż on był winien wpierw dać gwarancję i to przynajmniej na pierwszą hipotekę. Na to „Steinhaueraufseher“ Broniowski nic nie mówi. P. Z. K. dzielnego obrońcę ma!!! Panie Michalak, czy prawdą jest, że Pan otrzymał 2 morgi roli pod willę od Korfantego za agitację?

Czy to prawda?

Że Wydział Polityczny w Woj. Śl. podsłuchuje rozmowy, mając do centrali osobne połączenie podsłuchiwać wszystkich, którzy telefonują do województwa i z województwa?

Może Wydział Polityczny się chce tak skompromitować, jak się skompromitował szpicel P. na procesie Dudka, gdzie w motywach wyroku dokładnie określił „kwalifikację“ jego Dyrektor Sądu Okręgowego p. sędzia Zdankiewicz? Z takimi szpicelami może się wydział polit. dać zasklić! Kto tę „mordę“ widział, ten mógł odnieść wrażenie, jakimi to „siłami“ posługuje się Wydział Polityczny.

Baczność!

Baczność!

Z dniem 1-go lipca b. r. otwarłem w Katowicach przy ulicy Andrzeja 14 I p.

BIURO PORADY i Obrony Prawnej

pod firmą:

SILESIA MAIOR

Przyjmuje: od 8—12 do południa
od 2½—4½ po południu
JAN KUSTOS